



Z francuskich pobojuwisk: Opustoszałe i zniszczone miasto francuskie Bailleul w ogniu granatów angielskich.
Fot. Buřa.

Republika ukraińska po „przewrocie”.

„Republika ukraińska” przeżyła już więc „rewolucję”. Nie była ona jednak zbyt krwawą i minęła wśród ludności bez głębszego wrażenia. Niema w tem zresztą nic dziwnego, bo proklamowanie dyktatury generała Skoropadskiego było tylko drugim aktem tej samej farsy, którą pod nazwą „republiki ukraińskiej” zainscenizowano w Brześciu Litewskim. Pierwszy akt tej farsy skończył się, jak wiadomo, rozpędzeniem przez porucznika niemieckiego „rewolucyjnego rządu ukraińskiego” z p. Hołubowiczem na czele. W drugim akcie zastępuje jego miejsce „dyktator Ukrainy”, a jaki zaś będzie koniec tej farsy nie podobna dziś jeszcze z całą dokładnością przewidzieć. Nie należy jednak brać zbyt tragicznie tych „przewrótów”. Jest to tylko zmiana aktorów na ukraińskiej scenie, prowadzonych ręką tego samego reżysera.

Bo jakąż władzę posiadał faktycznie dawny rząd ukraiński? Była to garstka agitatorów, nie mająca nawet żadnego wpływu w najszerszych masach ludności, czego najlepszym dowodem fakt, że ów „rząd ukraiński” musiał uciekać z własnego państwa i dopiero wkroczenie wojsk niemieckich do Kijowa umożliwiło mu objęcie „władzy”. Dziś tę „władzę” oddali Niemcy w ręce gen. Skoropadskiego i na tem właściwie polega cały „przewrót” czy „zamach stanu”, jak chcą niektórzy, na Ukrainie.

Nie ulegało odrazu żadnej wątpliwości, jak się ukształtują faktyczne stosunki na Ukrainie, wyda-



Republika ukraińska po „przewrocie”: Oficerowie austro-węgierscy aprowizują się u przekupniów w Żmierzynie (Woj. kwat. pras.)



Z francuskich pobojuwisk: Zniszczony pociskami armatnimi kościół w Dieppe

Fot. Buřa)

nej na łup bolszewickiej anarchii, po wkroczeniu tam wojsk sprzymierzonych. Na tem rozruchanem morzu ciemnoty i barbarzyństwa, przy zupełnym zdeorganizowaniu miejscowego społeczeństwa, wojska okupacyjne stały się faktycznymi gospodarzami kraju, a taki, czy inny „rząd ukraiński”, który bez obcej pomocy nie potrafiłby jednego dnia udawać... że rządzi, jest tylko farsą taką samą, jak i cała „republika ukraińska”.

Naturalnie dla galicyjskich ukraińców, którzy od pokoju brzeskiego pocznili w sobie krew republikańską i roili już złote sny bolszewicko imperyalistyczne, drobny epizod kijowski stał się poważnym ciosem. Lwowski „Diło” występuje też w gwałtownym artykule przeciw „grafowi Skoropadskiemu”. „Do wybuchu rewolucji — pisze — był on sługą carskim. Bł pokłony przed carem Ukrainy, teraz zaś w swoim hetmańskim manifestie oddaje pierwszy pokłon państwu, które przeciw Radzie Centralnej i rządowi jej ułatwiło mu drogę do hetmaństwa. W ten sposób podnosi na Ukrainie głowę reakcja polityczna i społeczna, a kto wie, czy nie kryje się za tem także reakcja rosyjsko-nacyonalna. Bo mamy prawo i obowiązek powątpiewać, czy miłość do Ukrainy tego hetmana i tych, co go obwołali hetmanem, jest tak szczera, jak głośnie są słowa, powątpiewać dopóty, dopóki słowa nie zmieniają się w czyn. Jasne jest teraz że przewrót państwowy w Kijowie odbył się pod protektorem niemieckiej władzy wojskowej, która nżyła w najgrubszej formie przemocy nad Radą Centralną, członkami rządu i wojskiem. Jeżeli zważymy, że

nie całe trzy miesiące temu ta sama ukraińska władza państwowa, złożona z tych samych ludzi, podpisała w Brześciu traktat pokojowy, zaprosiła wojsko niemieckie do swojego państwa, to będziemy mieli jeden z najjaskrawszych przykładów, co znaczą umowy międzynarodowe”.

Z takim oburzeniem przyjmuje „Diło” nowy akt farsy kijowskiej, w którym główną rolę objął dla odmiany „dyktator Ukrainy”. A tymczasem rzeczywistość idzie swoją drogą. Bolszewickie eksperymenty, które pograżyły całą Ukrainę w odmeście mordów i rabunków, nie tylko utorowały wojskom okupacyjnym drogę aż do morza Czarnego i nad Don, ale, co ważniejsze, uczyniły z tych wojsk jedyną ostoję „ładu i porządku” na rozruchanem morzu ukraińskim.

Jest to rzeczywistość, nie zależna zupełnie od tego, kto w farsie ukraińsko-republikańskiej odgrywa w danej chwili główną rolę: czy gołowasy „trybun ludu” Hołubowicz, czy „dyktator” Skoropadski.

Kobieta polska na obczyźnie.

Ostatni polscy uchodźcy wojenni, rozsiani po zachodnich prowincjach monarchii, wracają do kraju a z ich powrotem gasną te liczne ogniska humanitarne i oświatowe, które nieciła na obczyźnie ofiarność i poświęcenie szlachetnych jednostek, aby oświecały i ogrzewały pozabawionych ojczyzny tułaczy. Jednym z ostatnich zrzeseń wychodźczych, które